GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 279. We Wtorek dnia 28. Listopada. **1843.**

Wiadomości krajowe.

Z Poznania, dnia 27. Listopada.

Właśnie w téj chwili odbieramy list autentyczny z Berlina, że Najjaśniejszy Pan w d. 24. Listopada deputacyę w sprawie kolei żelaznéj Poznań wprost z Berlinem łączyć mającéj, przez właścicieli dóbr ziemskich do Berlina wysłaną, w Charlotenburgu nader łaskawie przyjąć raczył i prożby obywatelstwa W. Xięstwa uwzględnić przyrzekł. — Zapewne w Gazecie powszechnéj pruskiéj przedmiot ten wkrótce dokładniéj opisany będzie.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 23. Listopada.

N. Pan, w przychyleniu się do prośb: Franciszka Bogusławskiego, Jana Karola Ejsmonta, i Konstantego Gardoniu, wychodźców polskich, we Francyi przebywających, Najmiłościwiéj udzielić im raczył przebaczenie, i dozwolił powrotu na łono familii, z utrzymaniem wszakże konfiskaty ich majątków.

Francya.

Z Paryża, dnia 16. Listopada.

List z Tunis z d. 1. Listopada umieszczony w Dzienniku Sporów opowiada zdarzenie, które o mało co byłoby powodem do zerwania między Bejem tamecznym a Francyą. Późniejszy list z 2. Listopada bliższych w tym względzie udziela wiadomości, i donosi zarazem o ostatecznym wypadku; robią tę uwagę, że wzięcie się w téj sprawie generalnego Konsula francuskiego, Pana Logau, i Komendanta floty francuskiéj było tego rodzaju, iż wpływ francuski nie tylko utrzymanym, ale owszem ustalonym został.

Szło tam, jak w wielu podobnych przypadkach o ubliżenie w etykiecie przy obrzędach święta beiram. Generalny Konsul zażądał zadośćuczynienia, które ponieważ natychmiast mu danem nie było, obawiano się zupełnego zerwania, aż nareszcie Bey satysfakcyę przyobiecał. I w rzeczy saméj d 1. Listopada przybył do Generalnego Konsula Minister Beja i kilku wyższych Oficerów, którzy przywrócili znów wszelkie przyjacielskie stósunki między Bejem a Francyą. Dnia 2. Listopada udał się Minister marynarki Beja, w towarzystwie naczelnego dowódzcy wojsk nieregularnych, i dwóch pierwszych Adjutantów Beja na pokład »Jemappes«, gdzie w obec wszystkich Oficerów dywizyi wynurzono żal z powodu nieporozumienia, które było w stanie obrazić Komendanta francuskiego, a zarazem szczere życzenie Beja, przyjęcia w pałacu swoim sztabu generalnego eskadry francuskiéj, na dowód zapomnienia nieprzyjemnego zajścia, i dobréj harmonii na przyszłość. Deputacya ta przyjętą była przez Komendanta francuzkich okrętów Pana Le Góe-

rant de Tromelin, w sposób godny i należny. Dnia 4. Bej miał odebrać odwiedziny z strony Panów francuskich, na których usługi miały stać pojazdy Beja.

Z dnia 18. Listopada.

Usprawiedliwienie Biskupa chalońskiego wywołało znowu długie artykuły odporne ze strony Dziennika sporów. — »Pismo to, powiada dziennik ten ministeryalny pomiędzy innemi, zasmuca nas; mieliśmy nadzieję, że biskupi zrzeką się polemiki, ale niestety tak nie jest. Duch panujący w części duchowieństwa, duch sporu i walki, natchnął i to pismo Pana Prilly. Już to nie sam tylko uniwersytet jest zaczepiony, nie sama tylko wolność uniwersytetu więcéj lub mniéj otwarcie wyzwana; naprzeciw rządowi proces ten wymierzony, o konkordat rzecz chodzi. Doktryna Biskupa chalońskiego chce niemniéj nie więcéj, jak kościół od rządu całkiem odłączyć, t. j. zerwać węzły zależności i opieki, które Pius VII. i Napoleon tak zręcznie związali. Wszakże nie jest bynajmniéj naszém zdaniem, aby kościół katolicki we Francyi najmniéj myślał o oddzieleniu się od rządu i o zniszczeniu konkordatu. Biskup chaloński mniema, że rada stanu nie miała prawa zajmować się pismem jego wydanem do Univeru, i odwołuje się pod tym względem do historyi Pawła Świętego, kiedy go Żydzi koryntscy stawili przed Gallionem, Prokonsulem Achaji. Ale Gallion nie chciał dla tego słuchać skarg Żydów przeciw Św. Pawłowi, że tam chodziło o kwestye tyczące się prawa religijnego. Prokonsul Gallion miał słuszność poniekąd, że się skargami Żydów przeciw Pawłowi zajmować nie chciał, gdyż pomiędzy rządem rzymskim a kościołem chrześciańskim albo synagogą żydowską żadnego nie było prawa, żadnego konkordatu. Rzym nie uznawał kościoła chrześciańskiego; nieprzyznawał on mu żadnego przywileju; nie był on obowiązanym do żadnéj opieki nad nim, ani téż żadnych nań nie wkładał warunków. Był to system zupełnéj niezależności, i dla tego téż miał słuszność Prokonsul Gallion, że się w zażalenia Żydów przeciw Pawłowi wdawać nie chciał. Ale czyliż się u nas rzecz ma podobnie? Czyliż to rząd ignoruje kościół? Czyliż go po za prawem uważa? Nie; zawarł on z nim ugody; obiecał on mu pewne przywileje i pewne korzyści, ale za to włożył też na niego pewne obowiązki, a obowiązki te zbadał kościół i przyjął. I to też właśnie jest, co dało prawo Wielkiemu Kanclerzowi do przekazania pisma Pana Prilly radzie Stanu.«

Listy z Neapolu z dnia 6. b. m., które ostatni statek parowy przywiózł do Marsylii, donoszą, że Książę Aumale przybył dnia 5go b. m. wieczorem o godzinie 6. do Neapolu, i na dworze tamecznym z nadzwyczajną uprzejmością przyjętym został. Król neapolitański wysłał był własnego swego Ochmistrza Księcia Pignatelli do Terraciny na przyjęcie Księcia francuzkiego. W Gaecie i Capuy przyjmowano Księcia Aumale z wszelkiemi honorami, jakie się książęcym osobom przynależą. Król wyjechał naprzeciw Księciu aż do Cap di Chino, i zawiózł go w własnym powozie do pałacu królewskiego, aby go Królowéj i Królowéj matce przedstawić, poczém wysoki gość udał się do przygotowanego dlań pałacu Chiatomone. Książę Aumale jest bratem ciotecznym Króla neapolitańskiego, a jak wieść niesie, ma wkrótce i szwagrem jego zostać. Księżniczka Teressa Karolina neapolitańska, którą za oblubienicę jego podają, rodziła się dnia 11. Marca 1822., ma zatém lat 21. Książę Aumale jest tylko o dwa miesiące starszy, gdyż się rodził dnia 17. Stycznia 1822.

France méridionale donosi, że wydział filozoficzny tuluski d. 10. m. b. przy zamknięciu posiedzenia celem egzaminowania kandydatów, chcących otrzymać przydomek bakkalaureus, przez lud napadnięty został, który na uczone zgromadzenie kamieniami rzucał. Okna sali egzaminacyjnéj wszystkie powybijano i jednego professora zraniono. Wspomniana gazeta sądzi, że kilku kandydatów, co w ostatnim egzaminie przepadli, lud do tych bezprawi zachęcili i go przekupili; ale być może, że to już są owoce sporu między Uniwersytetem i duchowieństwem.

— — Mimo surowości prawa przeciw pojedynkom, szalony ten zwyczaj jednania sobie niby to honoru wzmaga się znowu w Francyi. Ledwo co pojedynek między PP. Jules Janin i Alexandrem Dumas przeminął (bili się istotnie, chociaż sprawę całą zatajono, aby uniknąć processu), a już słychać o wyzwaniu wydanem przez głównego redaktora Nationala do Pana Emil de Girardin, deputowanego i redaktora Presse. Powodem do tego był feuilleton w gazecie wspomnianéj, obejmujący pochwałę na pamiątkę Pana Montrond, znanego poufnika Xięcia Talleyranda. National powstał na ten feuilleton, jako niemoralny i korzystając z téj sposobności dojeżdżał, jak mógł, Panu Girandinowi. Ten odparł te pociski, jako niecną potwarz. Spór wyradzał się coraz bardziéj w osobistości, aż nareszcie redaktor Nationala

satysfakcyi zażądał. Pan de Girardin odpowiedział, że sam niesłusznie najprzód został zaczepiony, więc od niego zależy wymagać satysfakcyi, nie może jednak przyjąć pojedynku, ponieważ po nieszczęsnéj śmierci Armanda Carrela przysiągł, że ani szpady ani pistoletu więcéj w ręce nie weźmie. Dowiódł już wówczas świetnie osobistego męstwa swego, nie potrzebuje więc bić się powtórnie. Na to zamieścił dzisiejszy National znowu artykuł, który zapewne do nowych zatargów powodem się stanie, jeżeli jaki przyjaciel zniechęconych nie pogodzi.

Anglia.

Z Londynu, dnia 18. Listopada.

Nagły obrot processu O'Connella na korzyść strony obwinionéj, która wskutek klęski Prokuratora generalnego na ostatniém posiedzeniu dalszéj zwłoki swéj sprawy dostąpiła, usprawiedliwił dość powszechne mniemanie, że rząd processu tego zaniecha. — Różne inne pogłoski czynią mniemany ten zamiar rządu jeszcze podobniejszym do prawdy, owszém dają pozór, jakoby droga ta konieczną była. Bo jakikolwiek będzie koniec processu w razie, gdyby sprawa ta daléj toczyć się miała, tyle przewidzieć można, że tylko podługich rozprawach i ogromnéj stracie czasu do jakiegoś końca przyjśby można. Prokurator generalny niepokazał, żeby oporowi adwokackiego talentu O'Connella sprostać miał, a obwinieni mają, według własnego ich oświadczenia, nowe jeszcze protestacye przeciw czynności processowéj w pogotowiu, gdyby ostatni ich wniosek o kassacyą skargi odrzuconym, a zamiar ich zwleczenia czynności niecałkiem osiągnionym być miał. — Rządowi zaś wypada koniecznie zwłoki takowéj unikać, aby przy zagajeniu parlamentu oppozycya nie znalazła powodu do uzasadnienia swych wycieczek. Dodać należy, że podczas czynności processowych w umysłach ludu irlandzkiego wielkie się pokazuje wzburzenie, rozdraźnienie przeciw panom kraju objawia się w częstych pożarach i attentatach. Wskutek pogłoski, jakoby proces na korzyść O'Connella już rozstrzygniono, czyli, jak mówiono, »że protestantów pobito« pokazały się nagle nocą ognie tryumfalne po całym kraju aż za Cork, a prócz tego objawiano radość swoję odgłosem trąb i wesołemi okrzykami. W hrabstwie Tipperary zrobiono równocześnie wśród dnia zamach na życie familii pewnego majętnego męża, w którym wszystkich prawie członków téjże familii mocno, a dwóch nawet śmiertelnie raniono. Markiz Waterford widział się zmuszonym, z wielką szkodą kraju posiadłości swoje opuścić, a to z przyczyny powtarzanych ogniów i zatruwania psów jego. Wszystkie te zatrważające wróżby wielkich jakich zaburzeń nie odstraszają Standarda od zaręczania, że o zaniechaniu processu przeciw O'Connellowi ani myśleć należy, że owszem rząd wytrwa, choćby i lat kilka sprawa ta pociągnąć się miała.

Hiszpania.

Z Madrytu, dn. 13. Listopada.

Na posiedzeniu d. 12. rząd nareszcie kongressowi często wspomniany kontrakt przedłożył, który z Panem Salamanca zawarł i stósownie do którego tenże rządowi w przeznaczonym czasie 400 milionów realów wypłaci, któréj to summy wyłącznie na założenie traktów i na budowle publiczne użyć chcą. P. Salamanca otrzymuje za to pod pewnemi warunkami pewną ilość dóbr narodowych.

Z Paryża, dnia 18. Listopada.

Ani telegrafem ani pocztą żadnych nie odebraliśmy dziś wiadomości, któreby nas bliżéj obeznały z ostatniemi zajściami w Katalonii. Z Saragossy dowiadujemy się, iż Generał Concha wskutek usilnego swego żądania odwołany został z urzędu General Kapitana Aragonii, by mógł powrócić do Mdrytu, i rozpocząć na nowo reorganizacyę wojska. Generał Concha uchodzi dotąd wprawdzie za skrytego, zapalonego wszakże rywala Generała Narvaeza. Już wtenczas, kiedy walka przeciw Esparterze jeszcze ukończoną nie była, mówiono o grożących nieporozumieniach między temi dwoma mężami, których nienawiść już wtenczas w części tylko była tajemnicą. Generałowie Concha i Narwaez są to zupełnie różne charaktery i duchy. Ostatni jest to praktycznie ukształcony żołnierz, który się odznaczył odwagą i osobistem męstwem, któremu wszakże braknie głębszego wykształcenia wojskowego. Generał Concha przeciwnie jest równie gruntownie wykształcony człowiek, którego wzięcie się w życiu całkiem w przeciwieństwie stoi z wzięciem się Generała Narvaeza. Co się tyczy nieprzyjaźni Generała Conchy z Eparterą, jest ona, albo była w zarodzie stwoim li tylko osobistą. General Concha był bowiem rywalem Espartery w staraniu się o rękę późniejszéj Księżny de la Vitoria, dostał on wszakże, mimo młodości swojéj i naturalnych przymiotów odpowiedź odmowną. Zwycięstwa tego Generał Concha żadną miarą nie mógł zapomnieć Esparterze.

Saragossa obchodziła d. 4. t. m. dwie uroczystości narodowe, to jest uroczystość wstąpienia

na tron Izabelli II., a zarazem uroczystość kapitulacyi Gerony ceremoniami wojskowemi i kościelnemi, oświeceniem miasta, bankietami. Udział w uroczystościach tych, jak się zdaje, dość był powszechny i szczery.

Tutejsi przyjaciele Królowéj Krystyny rachowali na to, iż rząd madrycki wyprawi osobnych Posłów do Królowéj matki, by ją zawiadomić o wypadku d. 8., i by ją wezwać zarazem do powrotu do Madrytu, ale zda się, iż ostatnie wiadomości z Madrytu oczekiwania te w obudwóch punktach zniweczyły. Ministeryum Lopeza bowiem, jak zapewniają, żadnego kroku zrobić nie chciało, któryby jego politykę w opinii licznych zawsze nieprzyjaciół Exregientki mógł skompromitować, i któregoby koniec tylko był ten, iż trudne już i tak stósunki w Madrycie, jeszcze bardziéj zawikłanemi by były, oczywiście bowiem obecność Królowéj Krystyny w Madrycie bynajmniéj nie przyczyniłaby się do usunięcia zachodzących w tym względzie trudności. — Czyli zaś matka Królowéj Izabelli przez nienadejście formalnego zaproszenia wstrzymać się ma od powrotu do Hiszpanii, o tém jeszcze bardzo wątpią.

Szwajcarya.

Z Lucerny, dnia 15. Listopada.

Konfederat (der Eidgenosse) donosi, że raport, w sprawie Jezuitów Wielkiéj Radzie zdać się mający, już jest wydrukowany. Zapełnia on 172 stronice, i zawiera wszystkie zapozwy i listy pisywane w celu wywiedzenia się o szczegółach sprawy téj dotyczących, jako też stósowne odpowiedzi. Wszystkie listy Biskupów opływają, jak się tego z wpływu rzymskiego spodziewać należało, w wielkie pochwały dla tego zakonu. W podobnym guście są sprawozdania rządów szwyckiego i fryburskiego. Przeciwnie rada stanu z Wallisu pominąć nie mogła w swéj odpowiedzi następujących uwag: 1) że uczący tam Jezuici zasadom republikańskim nie sprzyjają; 2) że w kazaniach swoich często prawią o rzeczach do nich nie należących; 3) iżby może zakon ten dozoru nie ścierpiał. Akta austryackie wykazują następujące uwagi godne punkta: 1) że Jezuici w Austryi tylko bardzo mało zakładów naukowych posiadają; 2) że i przy téj małéj liczbie zakładów ściśle prawom i przepisom krajowym ulegać muszą; 3) że rząd i Biskup obwodu, w którym jest zakład Jezuitów, ciągle prawo dozoru wykonywają; 4) że zakłady jezuickie stósunkowo nie są liczniéj zwiedzane, aniżeli inne gimnazya. — Większość Rady wychowania lucernskiéj podaje następujące wnioski: 1) założyć konwikt professorów dla gimnazyum; 2) odbyć nowe wybory nauczycieli dla wydziału filozoficznego; 3) połączenie oddziału teologicznego liceum z mającym być urządzoném seminaryum duchowném i oddanie obudwóch pod dozór Jezuitów.

Grecya.

Z Tryestu, dnia 14. Listopada.

(G. P.) — Podług gazet greckich Austrya uznanie teraźniejszego rządu greckiego wyrzekła. Podług ostatnich doniesień z Aten spokojność w całéj Grecyi nieprzerwana. Wybory się skończyły. Pięciu Radzców Stanu, między tymi też P. Schinas, z urzędu złożono.

Turcya.

Konstytucyonista donosi o powstaniu wybuchłém w wielu miastach Syryi, w Latakie, Jerozolimie, Naplus, Tripoli itd. Całe wojsko tureckie, po większéj części Albańczykowie, w Saidzie koncentrować się miało. — Donoszą podobnie z Jaffy, że na wezwanie Porty, aby dostawiono rekrutów do armii, zbuntowali się mieszkańcy gór w okolicy Napluzu, Calilu i Jerozolimy.

Egipt.

Z Alexandryi, dn. 25. Października.

Sześć pułków (24 batalionów) obozują teraz pod miastem, a dwa jeszcze są oczekiwane. Cała armia egipska ma być zreorganizowaną.

Dziś mamy pierwszy dzień Bajramu po 30-dniowym poście (Ramadem). Chcąc poznać prawdziwy charakter narodu, Ramadan ten jest najlepszym nauczycielem. Posty u chrześcian przed wielkanocą są surowe, i w ostrym klimacie, gdzie potrzeba posilnych używać pokarmów, zdrowiu szkodliwe; atoli są one niczém w porównaniu Ramadanu, gdzie Muzułmanin przez 30 dni, od 4 zrana do 5 lub 6 w wieczór, ani kropli wody do ust wziąć nie może, ani nawet fajki wypalić. Skoro wystrzał armatni ogłosi zachód słońca, wtenczas w każdym domu biorą się najprzód do dzbanka z wodą, a w bogatszych palą fajki, piją kawę, a dopiero następnie zastawiają jadło. Przez całą noc weselą się, przed samą godziną 4 znowu jedzą, i potém spać się kładą. Lecz urzędnicy, kupcy, a szczególniéj też ubodzy, muszą za wschodem słońca brać się znowu do roboty, i zaiste dziwić się trzeba, jak ci ludzie w czasie tak długiego utrudzenia i pracy, mogą się oprzeć głodowi i pragnieniu, a przecież w skutek tego więcéj ludzi ani choruje, ani umiera, jak zwyczajnie. Araby są w ogólności daleko mniéj religijni od Turków; nie dostaje im prawie wszystkich dobrych przymiotów tamtych, szczególniéj rzetelności i czystości,

gdy tymczasem posiadają wszystkie występki, jakie przypisują żydom wschodnim, z których charakterem mają wiele podobieństwa. Tylko podczas Ramadanu są przez cztery tygodnie wiernemi Muzułmanami, myją się regularnie, odprawiają modły, wstrzymują się od wina i wódki, których zresztą powszechnie używają. Żadna kobieta nie może wejść do meczetu; i nie widać żadnéj, aby się w przeznaczonéj do tego godzinie modliła. Każdy chłopiec, najuboższy nawet, uczy się czytać i pisać, lecz i to dobrodziejstwo wzbronione jest żonom i córkom Muzułmanów. W klassach niższych zajęte są kobiety różnemi domowemi robotami, i muszą się także po za domem starać o utrzymanie familii przez sprzedaż chleba, legumin i t. p. Kobiety zaś bogate lub te, które należą do haremów, nic nie robią i żadnego innego nie mają zatrudnienia, jak tylko odznaczać się strojem od innych, aby tem przypodobać się wspólnemu panu.

Chiny.

Pod napisem: »Męczeństwo apostolskiego wikaryusza, 2ch francuzk. missyonarzy i 250 chrześcian w Corea« donosi Dublin Pilot, że X. Dr. O'Connell, sekretarz towarzystwa rozszerzania wiary, następujący autentyczny list z Paryża otrzymał: »Dnia 26. Maja prokurator missyi duchownéj w Macao, X. Libois, następujące przesłał pismo X. Biskupowi w Drusipari: »Właśnie odbieram nader zasmucającą wiadomość: Dr. Castro, administrator apostoliczny w Pekinie, donosi mi, że podług doszłych go w Styczniu r. b. sprawozdań apostolski wikaryusz w Corei, Dr. Imbert, i missyonarze Chastan i Mauban w Wrześn. r. z. zostali ścięci; 70 Chrześcian równocześnie ścięto a 170 powieszono. Na bliższych wiadomościach zbywa. Nieszczęśliwa missyo w Corei! W Chinach, pod względem religii wszystko spokojne.« Opóźnione nadejście téj tak opłakanéj nowiny z Corei, przez to tylko wytłomaczyć się daje, że kraj ten dla Chrześcian jeszcze nieprzystępniejszy aniżeli Chiny; równie bowiem dla nich zamknięty, jak Japonia.

Peru.

Z Paryża, dnia 17. Października

W Peru według doszłych ztamtąd ostatnich wiadomości znów wybuchło powstanie, na którego czele stoi Exprezydent Torrico. Don Jose Vivanco, teraźniejszy Prezydent, wysłał natychmiast na angielskim parostatku »Peru« wojsko na punkta zagrożone, któremu w krótce udało się powstańców pobić i wypędzić. Państwo Vivancos zyskało tylko na mocy. Dnia 11. Sierpnia, Bolivia zagroziła sąsiedzkiemu Peru wojną, i oczekiwano każdéj chwili wypowiedzenia onéj, i rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Porty Cobia i Arica były blokowane, by przeszkodzić wprowadzeniu wojennych zapasów do rzeczypospolitéj Bolivia. Tak o to teraz oddalone od matki, i między sobą niezgodne dzieci dawnéj hiszpańskiéj monarchii szarpią sobie nawzajem wnętrzności, i takim sposobem przeszkadzają wszelkiemu wzrostowi, do którego dojść by mogły, będąc od natury tak hojnie obdarzeni, i dojśćby musieli, gdyby można zaprowadzić tamże porządek i spokojność pod okiem sprężystego rządu.

Rozmaite wiadomości.

KOKIETA.

(Z Rozm. Lwow.)

Podczas jednego z tych dżdżystych, jesiennych wieczorów, w któryhto koniec lata dotkliwie czuć nam się daje, szedł mężczyzna w wieku podeszłym, płaszczem obwinięty, drogą wiodącą ku Louxemburgowi w Paryżu. Ulice już były puste i tylko piskliwy głos pozytywy odzywał się z jednego domu. Osma właśnie wybiła na wieży, gdy wszedł do salonu swéj siostry — markizy de Pons.

Markiza byłato dama czasów dawniejszych. Najpiękniejsze życia swego chwile przeżyła na dworze Królowéj Maryi Antoanety, ale zbyt przykre dla niéj nastąpiły potém! Wreszcie i te się skończyły, a szczęśliwa z wyratowanych w tém zaburzeniu szczątków niezmiernego niegdyś majątku — swobodne pędziła życie. Od lat tylu do etykiety dworskiéj nawykła, na pierwszy rzut oka imponującą i zimną być się zdawała, lecz poznawszy ją cokolwiek bliżéj — mniemanie to nikło przed wdzięcznym urokiem, którym wszystkich co ją otaczali, ująć sobie umiała. Nigdy swych własnych nie mając dzieci — tak ona jak i jéj brat Baron de Vilcour — poruczoną ich opiece córkę, swéj zmarłéj siostry — Gabryelę — niewymownie kochali.

Właśnie tego wieczora familia markizy była w salonie zebraną. Markiza robotą kanwową była zajętą — a u nóg jéj siedziała Gabryela, trzymając niedbale bukiet jesiennych kwiatów. Przy drugim rogu stołu, Teobald w ozdobném rysując Album — często z miłym uśmiechem w przeciwną spoglądał stronę. — Za miesiąc miał Teobald zostać mężem pięknéj Gabryeli.

Przy kominku stał Baron Vilcour z Hrabią Anatole de St. Servien. — Bliskie pokrewień-

stwo Hrabiego z Teobaldem, dozwalało mu wstępu w tym domu. Był to jeden z tych młodych, ciągle w wielkim świecie żyjących ludzi, o których równie nic złego jak też i dobrego powiedzieć nie można.

Z prawdziwą ojcowską rozkoszą spoglądał Baron na siedzących przy stole. Właśnie Teobald był mężem, którego sobie dla ukochanéj swéj życzył Gabryeli. Imię miał zaszczytne, mierny wprawdzie majątek — lecz teraźniejsze w świecie położenie, rokowało najpiękniejsze nadzieje — najszlachetniejszy sposób myślenia i nienaganne dotychczas życie, były dostateczną dla przyszłego szczęścia Gabryeli rękojmią. I jéj serce zupełnie z życzeniem krewnych się zgadzało — których czułą dla siebie troskliwość z niezmierną uznawała wdzięcznością.

»Zbliż się do mnie kochany wuju«, rzekła do Barona, »Teobald i ciebie w Album umieścić musi.«

»O, nic z tego nie będzie ty swawolna dziewczyno«, odpowiedział jéj Baron z uśmiechem; »ty chcesz, by przy mojéj staréj figurze, twoje młodociane wdzięki lepiéj odbijały. Niedosyćże już masz ze swojéj ośmdziesięcio-letniéj ciotki?«

»O tém bynajmniéj nie myślałam«, odpowiedziała Gabryela; »znasz mnie kochany wuju, iż próżną nie jestem — nie mam albowiem żadnéj przyczyny, abym nią była. Wiém o tém dobrze, iż piękną nie jestem«, a właśnie niewymownie piękną była, wymawiając te słowa.

Baron stanął za krzesłem Teobalda; rysunek jego był doskonałym, tylko jeszcze twarzy Gabryeli nie ukończył, a chęć artysty upiększenia ją, była widoczną.

»Pani!« rzekł Teobald do Gabryeli, »chciéj, proszę, cośkolwiek przechylić głowę!« Nachyliła Gabryela głowę ku ciotce, a piękne, złotopłowe jéj włosy w długich splotach na milutką spadły twarzyczkę. »Dobrze tak«, rzekł Teobald i daléj rysował.

W téj chwili deszcz uderzył z szumem w okna. »Co za okropna burza«, rzekł Hrabia Anatol.

»Nie mało ona mnie gniewa«, odpowiedziała markiza, »miłych albowiem dziś spodziewałam się odwiedzin: Panią de las Bermejas.«

»Panią de las Bermejas?« powtórzył Hrabia z żywością. »Tęż to Hiszpankę, któréj mąż poległ w Nawarze, a która prawie cudem przed powstańcami ujść zdołała?«

»Tę samę, Hrabio.«

»Prawdziwie, bohaterką nazwać ją można; mówiż ona po francuzku?«

»Jak rodowita francuzka. Wszakże w Paryżu się wychowała.«

»Tém lepiéj, wiele przyjemności z jéj rozmowy sobie obiecuję. Co za przebrzydły deszcz, że nas téj pozbawił rozkoszy. I ciebie gniewać to musi, nieprawdaż Teobaldzie?«

»Bynajmniéj«, odpowiedział Teobald czułém tonąc w Gabryeli wejrzeniem. »Niewymownie lubię takie ciche wieczory w poufném gronie familijném. Jakże nam tu dobrze w domowéj zaciszy! Słota jakby w porozumieniu z życzeniami mojémi, od wszelkich natrętnych uwalnia nas wizyt. Wreszcie przyznam się, iż umysł bohaterski nie jest przymiotem, którybym lubiał w kobiecie. Daleko wolę łagodną, nieśmiałą nawet kobietę — niż bohaterkę na koniu z orężem w ręku. Dla mnie to jest odrażającém.«

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(*Nadesłano.*)

Gorliwy autor artykułu: »Zbyteczne używanie wódki jako przyczyna i jako skutek wielu złego« — w Nrze 261 Gazety Poznańskiéj umieszczonego, — znalazł główną przyczynę zbytecznego używania wódki w tém, że nie cała massa ludu, do wszystkich tych dóbr ziemskich, które dotychczas mała tylko część towarzystwa wyłącznie sobie przywłaszczyła, była przypuszczoną, wywodzi, że nasi chłopi, przez swoją ciężką pracę tyle tylko zarabiają, ile po potrąceniu podatków na opędzenie najpotrzebniejszych potrzeb życia i odzieży wystarcza, wnioskuje zsąd, że nasi ludzie pracujący w stanie zwierzęcym się znajdują, głód cierpią i dla tego koniecznie wódką upijać się muszą. —

Co do pierwszego, każdy rozsądny przyzna, że ludzie stworzeni są do pracy, a w obliczu Boga i prawa wszyscy sobie są równi, że zaś niemi nie są co do majątku, to leży w naturze rzeczy, w ludziach samych. Wszakżeż każdemu człowiekowi służy prawo, stósownie do jego powołania, usposobienia i zdolności, byleby nie z uszczerbkiem drugiego, w obranym raz zawodzie postępować i działać, zkąd wynika, że ci, którzy swe zdolności i usposobienia bardziéj wydoskonalają i na dobre używają, którym też często i los przyjazny bardziéj w pomoc idzie, więcéj mają dostatków od mniéj pracowitych i mniéj działających. Rewolucya francuzka nie pojęła téj pierwiastkowéj działalności w ludziach, kiedy chciała równość własności zaprowadzić, co jest niepodobieństwem.

Co do drugiego argumentu, dziwną jest rzeczą, zkąd autor w dzisiejszym wieku, stan chło-

pski w Polsce (mowa o Wielk. X. Poznańskiém) nazywa stanem zwierzęcym? czy dla tego, że służy, pracuje i delikatnych potraw nie używa? a przecież chłop, jeżeli pracuje to dla siebie, dla swego utrzymania się; jeżeli służy, to nie z łaski ani też darmo, tylko za takie wynagrodzenie, że się utrzymać może, jak się zgodzi stósownie do stósunków gospodarskich; w reszcie co do jego strawy, zaręczyć by można, że chłop nie mijałby się z wielu takiemi, którzy udając wielkich philantropów, a często na buleczkę im nie starczy. — Zresztą podług zdania autora, każdy który pracuje i służy (dla zaszczytu zapewne mało kto, tylko dla chleba), jest w stanie zwierzęcym, głód cierpi i dla tego wódką upić się musi. (??)

Przeidźmy w reszcie do przyczyn zbytecznego używania wódki, o tych prawie codziennie naocznie się przekonywamy, że próżniacy głodu nie mający, np. gorzałkiewicze, służący, kucharze, forszpany i t. p., w téj klassie lepiéj się mających ludzi daleko więcéj znajduje się pijaków, jak u biednych wyrobników, albowiem rzecz jest oczywista, biedny mniéj ma sposobności do upicia się, bo jemu na kredyt nie leją, i czasu do mitręgi nie ma.

Najgłówniejsza przyczyna do pijaństwa leży niezawodnie w próżniactwie, w nieumiejętności i gnusności zatrudnienia siebie i zarobienia na kawałek chleba; w tém leży źródło całego złego. Zaiste nie o równość majątkową starać się powinniśmy, ale o postęp indywidualny duchowy, podniecany przez żywy i dobry przykład, pracowitość, rozsądek, miłość braterską, dążenie do poprawienia ile możności własnym staraniem i pilnością lepszego bytu, stósownie do majątku i talentu każdego; przez zabieranie się do stanu wojskowego, duchownego, agronomicznego, rękodzielni, jedném słowem przez pracę i pilność może naród sam z siebie stać się mocnym. Przypatrzmy się na żydów, prawie wszyscy kupcami, wrodzony mają duch spekulacyjny, umysłowo nieustannie pracowici, w tym naradzie nie zdarza się widzieć wódką pijanego.

W końcu samym wielką ponętą do pijaństwa jest taniość wódki. Rząd gorliwy o oświatę i moralność kraju, powinienby na producentów spirytusu, większy podatek nałożyć, interessenci przez droższą wódkę nic nie stracą, a liczba pijaków widocznie się zmniejszy.

Ora et labora.

(Nadesłano.)

Ktokolwiek chce krytykować ludzi wyższych w talencie i sztuce, powinien sam mieć o téj sztuce jasne wyobrażenie, być stronnikiem prawdy i słuszności a oprócz tego posiadać ma gruntowną znajomość języka, w którym się odzywa. — Pan M. B. artykułem swoim o koncercie P. Iżyckiego dowodzi oczywiście, że ani jest znawcą, ani krytykiem, ani Polakiem ani Niemcem — chce atoli widocznie między tym a owym zachować pewne juste milieu, — jakkolwiek dziś już powyższa zasada nie w modzie. I tak w bredni pełnéj krytyce Pana M. B. znajdujemy wyrazy „Waryacye Lipińskiego z Purytanów wykonał P. Iżycki godnie Autora“ naprzód: — Lipiński nie napisał waryacyi z Purytanów lecz Grande fantaisie — czyli po polsku Wielką fantazyą — co znawcom muzyki dokładnie powinno być wiadomo — wyrażenie: godnie autora (zamiast: w sposób godny autora) jest niegrammatyczne — nie polskie, żywcem z niemieckiego wzięte — a podobnych wyrażeń tak znaczna jest liczba, iż jedne z nich dosyć było przytoczyć za przykład. — Również i cała perora o takcie nie ma żadnego znaczenia: a to iż artysta taki jakim jest P. Iżycki którego każde dotknięcie strony jest pełne czucia i energii, którego każdy pociąg smyczka odsłania tajemnice duszy, który odgadł nakoniec jakim to sposobem nie mówiąc ani słowa najwierniéj odmalować możesz radość, tęsknotę, żal, boleść, rozpacz i nadzieję. — Artysta mówię taki głęboko czuć musi i takt i rytm i estetykę sztuki! — A czyż nie wyrzekaliście na Liszta, na Ernsta? — Radbym widzieć jakby Pan M. B. zdołał był wyrachować takt w Ernsta Elegii lub dziwnych utworach Liszta? — Możemy zapewnić Pana M B że i my mamy dobre uszy, a słyszeliśmy przez nie, że energiczna gra P. Iżyckiego nietylko jest pełna taktu i rytmu, ale oprócz tego, odznacza się znajomością i gustem wybornym, gdzie, i kiedy tempo zmienić, gdzie i kiedy zwalniać lub też tempo przyspieszać należy. — W tém to właśnie widzimy jedną z najcelniejszych zalet gry naszego skrzypka. — Jeżeli Pan M. B. jest znawcą, i jeżeli chciał pochwalić grę P. Iżyckiego, dla czegoż zamilczał o mocy i czystości Jego tonu — o tonach podwójnych i potrójnych w których jest mistrzem, o śpiewności gry i dźwięku, które w grze jego koniecznie uderzać muszą ucho każdego znawcy. Lecz dziś, dziś zarzucać do wyższéj sfery unoszącemu się wieszczowi iż extemporyzuje w takcie! o sancta simplicitas! jest to coś podobnego jak powie dzieć, iż Pan ten ów niemoże być uważanym za artystę, dopóki nie zapuści długich włosów, lub nie zrzecze się kołnierzyka! (*) — Jedno tylko co się Panu M. B w jego recenzyi nie źle udało i co istotnie jest rzetelną prawdą są te słowa iż; „Muzyka P. Iżyckiego wyraźniéj i silniéj przemawiać umie, aniżeli usta

(*) Patrz Nr. 275. Gazety Niemieckiéj Poznańskiéj gdzie jest pochwała gry P. Iżyckiego.

i język zdałają.« — Co do pieśni Wajdeloty — widać że Pan M. B. téj pieśni — nie dla wszystkich zrozumiałéj — nie pojął. — Pieśń ta jest tak wzniosłą, tak szczytnéj treści, tak poetyczną — pieśń ta tak duszę rozrzewnia, tak przejmuje, przeraża i miejscami, że tak powiem serce rozdziera, że śmiało i szczerze powiedzieć możemy, iż dotąd w podobnym rodzaju nic jeszcze nie słyszeliśmy — tak pod względem trudności muzykalnych i pomysłów jako i genialnego wykonania. — To co jest wzniosłem w najwyższym stopniu, co ledwo że nie jest zdolne kamień poruszyć — nazwać »ładnem« jest to uchybienie lub brak znawstwa, a Pan M. B. właśnie tę pieśń Wajdeloty nazywa „ładną« — lecz cóż? medium tenere beati a my dołóżmy: »risum teneatis amici.« *R. J.*

W piątek dnia 1. Grudnia b. r. drugi koncert P. Władysława Iżyckiego. — Rodak nasz na żądanie Amatorów między innemi sztukami grac będzie Wesele Krakowskie.

WEZWANIE
do opiekunów względem podawania raportów o wychowaniu swych pupillów.

Zbliża się czas, w którym w skutek obwieszczenia z dnia 2. Maja r. 1836. raporta opiekunów względem wychowania ich opiece poruczonych pupillów zdawane być powinny.

Opiekunowie, którym przez Sąd nasz opieki nad nieletniemi powierzone zostały, wzywają się niniejszém, ażeby raporta o wychowaniu swych pupillów najdaléj aż do połowy pierwszéj miesiąca Stycznia roku przyszłego nam złożyli, a to pod uniknieniem rezolucyi w téj mierze z kosztami połączonych.

Niemniéj i ci, którym opieki przez Sądy Ziemsko-miejskie nam podległe powierzone zostały, zechcą swe raporta w tymże samym czasie i pod tém samém zagrożeniem właściwym Sądom złożyć; ci zaś, którzy pisać nie umiejąc, raportów nie są w stanie sami ułożyć, zgłosić się mogą w ciągu miesiącu Stycznia codziennie w godzinach służbowych do Sądu właściwego, i o wysłuchanie siebie do protokułu wnieść.

Ażeby zaś obowiązkowi temu opiekunowie tém łatwiéj zadosyć uczynić mogli, wezwani zostali przez Sądy Ziemsko-miejskie, tak policyjne Kommissarze obwodowi, jako Magistraty miast, niemniéj duchowni, ażeby zdawanie raportów wzmiankowanych osobom po wsiach i miastach, gdzie Sądów niemasz, pisać nie umiejącym ulatwiali.

Poznań, dnia 18. Listopada 1843.

Królewski Sąd Nad-Ziemiański.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Od dnia 19. do 25. Listopada.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
19. Listp.	— 7,0°	— 3,1°	28 = 0,3 =	Południ. w.
20. »	— 5,0°	— 2,6°	28 = 1,2 =	dito
21. »	— 2,1°	+ 3,2°	25 = 10,2 =	Pol. z. poł.
22. »	+ 2,4°	+ 7,6°	27 = 8,2 =	dito
23. »	+ 3,6°	+ 6,2°	27 = 8,3 =	dito
24. »	+ 4,1°	+ 6,8°	27 = 8,3 =	Południ. z.
25. »	+ 3,0°	+ 5,0°	27 = 8,4 =	dito

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 24. Listopada 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{7}{12}$	$103\frac{1}{12}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$102\frac{3}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$89\frac{3}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
» » W. X Poznańsk.	4	$106\frac{1}{2}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	101	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{8}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	102	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{5}{8}$	$11\frac{1}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	$159\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$141\frac{1}{4}$	$140\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	69	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	94
Drogi żel. Reńskiéj	5	$70\frac{1}{4}$	$69\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$97\frac{1}{4}$	$96\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$128\frac{1}{2}$	$127\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	110	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* .	—	$106\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* .	—	$117\frac{1}{2}$	—
» » Magdeb.-Halberst	4	$113\frac{1}{2}$	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 24. Listop. 1843. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel . . .	1	21	—	1	22	6
Zyta . dt.	1	7	6	1	8	6
Jęczmienia dt.	—	25	—	—	26	—
Owsa . dt.	—	16	6	—	17	6
Tatarki dt.	1	5	—	1	6	—
Grochu . dt.	1	5	—	1	6	—
Ziemiaków dt.	—	10	6	—	11	—
Siana cetnar	—	24	—	—	25	—
Słomy kopa	5	10	—	5	15	—
Masła garniec . . .	1	28	—	2	—	—